

Marjan Reutt

Unarodowienie to nie socjalizacja

Szkodliwe bałamuctwa

Zagadnienia gospodarcze doby obecnej nabierają coraz donioślejszego znaczenia, zwłaszcza, że noszą charakter zasadniczy. Problemy, które nam nasuwa aktualna rzeczywistość społeczno-gospodarcza zawierają w sobie elementy polityczne, a przedewszystkiem kulturalne, których rozwiązanie musi pociągnąć za sobą gruntowne zmiany w strukturze dzisiejszego współżycia zbiorowego. Rozważany niedawno przez nas na łamach ABC problem prymatu gospodarki publicznej nad prywatną, pociąga za sobą daleko idące konsekwencje natury ustrojowo-kulturalnej, domagając się głębszych wyjaśnień.

Jeżeli bowiem broni się tezy o wyższości gospodarki publicznej, to łatwo można się spotkać z zarzutem, że jest się zwolennikiem socjalizacji narzędzi produkcji, a tem samem, że jest się socjalistą lub, co gorsza, komunistą. Otóż chciałbym podkreślić, że unarodowienie wielkiego przemysłu nie ma nic wspólnego z socjalizacją.

Zastanówmy się spoczątku nad socjalizacją. O co tu konkretnie chodzi? Socjalizacja nie jest bynajmniej wyłącznie aktem prawnym, czynnością gospodarczą lub polityczną. Nie jest to bynajmniej wyłącznie odmienne od dzisiejszej organizacji życia gospodarczego. Socjalizacja jest przedewszystkiem zjawiskiem kulturalnem. Zjawisko to powstało na tle chęci bezwzględnej racjonalizacji życia i poddania go kolektywnemu rozumowi. Jest ono wynikiem negacji ducha i wartości jednostki, jako elementu twórczego, w którego duszy wyraża swój znajdujący naród. Socjalizacja zatem przedewszystkiem jest niwelacja, prowadząca mechanizmem wartości indywidualne do wspólnego mianownika, którym ma być abstrakcyjne pojęcie pracy. Zapomina się przy tem, że w pracy tej przejawia się indywidualność jednostki. Wynikają z tego takie konsekwencje prawne, jak odebranie własności narzędzi produkcji oraz zniesienie całkowite prawa własności, co w gospodarstwie

wyraża się w przejęciu przez państwo funkcji wytwórcy. W ten sposób jednostka staje się funkcjonariuszem zbiorowości i traci w zupełności możliwość samodzielnej, twórczej pracy, na rzecz kolektywu.

Inaczej unarodowienie. Tutaj prawo własności zostaje całkowicie zachowane. Własność uznana jest za funkcję społeczną, z której nie wolno korzystać ze szkodą dla ogółu, ale poza tym momentem nie prawa własności nie ogranicza. Naród-państwo, w myśl postulatów narodowych, składa się z jednostek, mających pełne prawa, o ile ich działalność jest zgodna z interesem społeczeństwa narodowego. Naród jest w duszy jednostek tak, jak jednost-

ka jest w narodzie. Stąd każda jednostka, o ile w sobie naród uświadomiła, posiada wartość dla prądu narodowego, i to wartość tem większą, im więcej waleńców twórczych do życia społecznego wnosi. Działalność indywidualna jednostek zatem znajduje pełnię opieki i poparcia, o ile jej cele pokrywają się z celami narodu. Stąd mowy być nie może o czynieniu z jednostek bezdusznych funkcjonariuszów zbiorowości. Unarodowienie ma na celu wyłącznie wyłączenie wielkiego przemysłu, gdzie osoba właściciela nie jest osobą, gdzie związana z przedsiębiorstwem, gdzie rządzi t. zw. kapitał anonimowy, mający własne cele, zazwyczaj rozbieżne z celami i interesami na-

rodu. Przedsiębiorca natomiast, produkując z korzyścią dla społeczeństwa dobra materialne zgodnie z zasadą publicznej użyteczności wcale wyłączeniu nie podlega, tak jak nie podlegają wyłączeniu ani warsztaty rolne, ani narzędzia produkcji, będące w prywatnym użytku. Idea socjalizacji powstała na tle materialistycznego poglądu na świat, na tle koncepcji walki klas i wyzysku jednych przez drugich, jako owoc nienawiści społecznej.

Idea unarodowienia jest wynikiem koncepcji idealistycznych, pragnących oprócz życia zbiorowego na harmonijnej współpracy jednostek, tworzących niejako wielką rodzinę — naród, w której mają się realizować ideały ożywcze, na czele ze sprawiedliwością.

Mówiąc tedy o unarodowieniu wielkiego przemysłu, dobrze jest uświadomić sobie powyższe uwagi, aby nie popełnić kardynalnego błędu, przyjmując unarodowienie za socjalizację, gdyż dwa te kierunki myśli społecznej mało mają z sobą wspólnego.

Zaległości Z. U. P. U.

Czy stracą na tem pracownicy?

Zaległości składek na rzecz Z. U. P. U. na dzień 1 stycznia 1933 r. w jednym tylko dziale ubezpieczeń emerytalnych wyniosły pokątną kwotę 63.260.000 zł.

Podkreślamy, że jest to zaległość tylko w dziale emerytalnym i nie obejmuje roku 1933.

Rekord zaległości wykazuje Z. U. P. U. w Warszawie, na który przypada 63 proc. ogółu zaległości, a na dalszych miejscach idą Lwów, Król. Huta i Poznań.

Gdybyśmy zanalizowali dłużników, okazało się, iż 40 proc. zaległości przypada na przedsiębiorstwa handlowe, wolne zawody, szkoły, organizacje polityczne, społeczne i zawodowe.

Przenosić zadłużony jest na sumę około 20 milj. złotych, co stanowi około 33 proc. ogółu zaległości. Na resztę zadłużenia składają się: samorządy z sumą 7 milj., rolnictwo 6 milj., instytucje państwowe 4 milj. złotych.

Bardzo znaczna część tych należności jest obecnie całkowicie nieściągalna, wiele przedsiębiorstw zlikwidowało kryzys, a te przedsiębiorstwa, które jeszcze do dziś przetrwały, są tak materialnie osłabione, że nawet, mimo najlepszych chęci, nie byłoby w stanie spłacić zaległości z okresu

jeszcze lepszej konjunktury. Niemniej władze ubezpieczeniowe omawiają sposoby wyegzekwowania tam, gdzie się to okaże możliwe, przynajmniej części składek, potrącających pracowników przy wypłacie uposażeń, co stanowi około 40 proc. składek emerytalnej.

Ale teraz powstaje jedno pytanie: czemu będą się władze kierować przy określaniu tego, kto jest, a kto nie jest w stanie spłaty zaległości?

Trzeba przedewszystkiem pomyśleć o tem, by nie niszczyć istniejących jeszcze warsztatów pracy dla wydobycia sum zaległych. Ze stanu kryzysu przeżywanego władze ubezpieczeń powinny zdawać sobie dokładnie sprawę, odczuwając go bowiem na własnej skórze. Gdy na przykład na Śląsku w roku 1931 ubezpieczonych było w Kasach Chorych 271.000 osób, to już w roku następnym było tylko 192.000. Jednoroczny więc spadek wyniósł prawie 80.000.

A rok 1933 zamiast oczekiwanej poprawy, przyniósł dalsze pogorszenie; za tem idzie dalszy spadek liczby ubezpieczonych.

Powstaje też pytanie, czy Z. U. P. U. wobec tak olbrzymich zaległości, będzie mógł w przyszłości wypłacać pracownikom należne im świadczenia.

Ruch budowlany w Piotrkowie i powiecie

Informacje, udzielane przez kierownictwa działów budowlanych w mieście i w powiecie, pozwalają stwierdzić, że w b. r. sezon budowlany zapowiada się o wiele gorzej, niż w roku ubiegłym. Jest to nowy dowód wielkiego zubożenia ludności.

Gdy w roku ubiegłym zgłoszono w Magistracie do zatwierdzenia 103 plany budowlane, to w roku bieżącym zaledwie 40. Z powiatu zgłoszono w starostwie tylko 18 poważniejszych planów budowy. W mieście najpoważniejszą budową będzie kontynuowanie wykończenia gmachu gimnazjum męskie-

go Tow. Szkoły Średniej, na co wprost od Centrali Dyrekcji Funduszu Pracy ma wpłynąć na dogodnych warunkach pożyczka w sumie 100 tys. zł., zaś w powiecie najważniejszą przedstawiać się będą prace nad wykończeniem zaczętej przebudowy pałacu biskupiego w Wolbromiu, przeznaczonego na wielki szpital dla dzieci chorych na jaglicę. Poza tem samorząd miejski z pożyczonych z Funduszu Pracy pieniędzy przeznacza 100 tys. na roboty rezerwy i 65 tys. na budowę szkoły powszechnej imienia Poniatowskiego.

Czy czeka nas słaby urodzaj?

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony w pierwszej połowie marca na podstawie 5111 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco: (stopień 5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły):

Pszenica 3,1, żyto 3,2, jęczmień 3,1, hłepak 3,2, koniczyna 3,0. W marcu 1933 r. stan ten był następujący: pszenica 3,4, żyto 3,6, jęczmień 3,3, hłepak 3,3 i koniczyna 3,2, a w listopadzie 1933 r.: pszenica 3,1, żyto 3,2, jęczmień 3,2, hłepak 3,4 i koniczyna 3,0.

W porównaniu do listopadowego szacunku stan zasiewów pszenicy, żyta i koniczyny pozostał bez zmiany, natomiast jęczmienia i hłepaku nieznacznie się pogorszył.

W porównaniu do stanu z dn. 15 marca ub. roku stan zasiewów wszystkich ziemiopłodów przedstawiał się znacznie gorzej, a w porównaniu z r. 1932 w tym samym okresie — stan zasiewów był lepszy.

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN JAJ

Ostatnie dni marca oraz pierwsze dni bieżącego miesiąca ujawniły na rynku angielskim podwyżkę notowań jaj. Zjawisko to łączy się ze znacznym zmniejszeniem dowozów jaj z zagranicy, zwłaszcza zaś towaru lejszego. Transport jaj polskich wynosił zaledwie około 25 tonn, co wpłynęło na to, że w okresie tym jaja polskie nie były notowane oficjalnie. Sfery zainteresowane spodziewają się jednak zahamowania podwyżki cen, a nawet pewnego ich spadku.

Kwestja zawarcia „Gentlemen's Agreement” z głównymi krajami dostarczającymi jaja do Anglii, a więc Danją, Polską, Holandją, Szwecją, Belgią i Finlandją, znajduje się w toku badań.

NOWE DŹWIGI W PORCIE GDYŃSKIM

W porcie gdyńskim rozpoczęto montaż czterech nowych dźwigów ramowych o nośności 5 tonn. Dźwigi te ustawione będą na nabrzeżu holenderskim, głównie dla przeładunku złomu, który skoncentrowany zostanie na powyższym wybrzeżu. Budowę i montaż nowych dźwigów wykonują Górnolaskie Zjednoczone Huty „Królowska” i „Laura”, wyłączając z materiałów krajowych. Oddanie dźwigów do użytku nastąpi w czerwcu r. b.

BANK GDAŃSKI NIE PŁACI DYWIDENDY

W dn. 7 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Banku Gdańskiego, na którym przyjęto sprawozdanie o działalności Banku oraz rachunek strat i zysków za 1933 rok, udzielając równocześnie absolutorium zarządowi Komisji Bankowej oraz Radzie Nadzorczej. Dywidendy Bank nie wypłaca. Jako nowych członków do Rady Nadzorczej wybrano m. in. dyrektora Stoczni Gdańskiej p. Komorowskiego oraz dyrektora Banku z Berlina dr. Schippela. Następnie wybrano zarząd Rady Nadzorczej w dotychczasowym składzie. Do komisji bankowej wchodzi jako nowi członkowie m. in. dyrektor Banku Polsko-Brytyjskiego w Gdańsku p. Konderski i dyr. Kręcki.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dofir 5.27 i trzy czwarte; frank francuski 35; frank szwajcarski 171.25; funt szterling 27.40; marka niemiecka 206.50; szyling austriacki 98.25; korona czeska 21.68. Monety: Dolar złoty 9.00 i pół; rubel złoty 4.65.

Dewizy: Berlin 209.90; Belgja 123.90; Gdańsk 172.66; Holandia 358.45; Kopenhaga 122.45; Londyn 27.40; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy czwarte; Paryż 34.93 i jedna czwarta; Praga 22.02; Sztokholm 141.35; Szwajcaria 171.42; Włochy 45.58. Papieru procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 107.75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 73; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.25; 7 proc. Poż. Śląska 63.50; 4.5 Listy Zast. Ziemiskie 48.25; 7 proc. Listy Zast. Ziemi. Dolarowe 33.25; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.87; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 46.50.

Akcje: Bank Polski 81.50; Lilpop 11.75; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 21.50; Modrzejów 3.75; Haberbusch 37.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 9. 4. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21.00—22.00; pszenica jedn. 748 gl. 20.50—21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00—20.50; owies jednolity 468 gl. 12.50—13.00; owies zbierany 438 gl. 11.50—12.00; jęczmień przemiatowy 632 gl. 13.75—14.25; browary 684 gl. 15.50—16.00; groch polny z workiem 20.00—22.00; groch Wiktorja z work. 30.00—33.00; wyka 12.75—13.25; peluska 12.75—13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50—10.50; lubin niebieski 7.00—7.50; lubin żółty 9.00—9.50; rzepak zimowy 46.00—49.00; rzepak zimowy 49.00—51.00; letni 49.00—51.00; siemię lniane bazis 90 proc. 47.00—50.00; koniczyna czerwona surowa bez grubel kaniak 150.00—190.00; o czyst. 97 proc. 210.00—235.00; biała surowa 60.00—70.00; o czyst. 97 proc. 80.00—100.00; mak niebieski z work. 42.00—47.00; ziemniaki fabryczne 3.75—4.00; ziemniaki jadalne 3.75—4.25; mąka pszena luksusowa wymia 45 proc. 34.00—38.00; mąka pszena I gat. 65 proc. 30.00—34.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25.00—30.00; III gat. pośledni 17.00—23.00; mąka żytnia pyłowa I gat. 55 proc. 24.00—25.00; I gat. 65 proc. 23.00—24.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00—18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00—19.00; mąka żytnia poślednia 12.00—13.00; otręby pszenne szale 12.00—12.50; pszenne średnie 11.00—11.50; żytnie 9.00—9.50; kucheniane 13.50—19.00; rzepakowe 12.75—13.25; kuchen słonecznikowe 42—44 proc. 13.25—13.75; śruta sojowa 17.50—18.00. Ogólny obrót 3.362 tonn w tem żyta 1.872 tonn. Usposobienie spokojne.

Spiżytność na eksport

Zrzeszenie Producentów Spiżytności w porozumieniu z Państwem Zakładami Przemysłowo-Zbożowymi, przystąpiło do zorganizowania na wielką skalę produkcji spiżytności z żyta, stanowiącego własność państwa.

Gorzelnia, która zgłosiła gotowość przerobu i zostanie skwalifikowana przez Zrzeszenie Producentów Spiżytności, otrzyma od Państwowych Zakładów odpowiednią ilość ziarna. Otrzymane żyto musi być w całości przerobione na spiżytność, przyczem ustalone zostało minimum: ze 100 kg. ziarna gorzelnia musi zwrócić 30 litr. 100 proc. spiżytności. Za każdy litr ponad te normy, gorzelnia otrzymuje tytułem premii 15 gr., natomiast za każdy brakujący litr, prócz odpowiedzialności cywilnej i karnej, gorzelnia płaci tytułem odszkodowania 75 gr.

Gorzelnia zatrzymuje sobie t. zw. wywary i otrzymuje za każdy wyprodukowany 100-stopniowego spiżytności 1,8 kg. miazgi lub 1,5 węgla.

Według pogłosek, w ciągu bieżącego półroczia ma podlec prze-

Koszty egzekucyj

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do urzędów podatkowych w sprawie uwzględniania rekursów przy obliczaniu kosztów egzekucyjnych. Dotąd w wypadku obniżenia wymiaru podatków, należności za egzekucję pobierano nie od kwoty zredukowanej, lecz od pierwotnie wymierzonej. Powodowało to ściąganie nadmiernej kosztów egzekucyjnych, nieproporcjonalnych częstokroć do należności skarbowych.

wiarę w nieskazitelnie czyste stanowisko ojca. I w odczuciu jej — podobnie, jak całego niemal narodu — triumf Polski wiązał się nierozdzielnie z triumfem Ententy.

— Może tak, jak jest właśnie, jest wszystko najlepiej, — powtarzała sobie w myśli rozmawianie, wyrażone już raz wobec Lipowskiego.

Kiedy Kryśka wyjeżdżała z Borku po świętach, wiosna zbudziła się już na dobre... Stomiane i liściaste chochoły zrzucano już z krzewów różanych i innych, trawniki pokryły się świeżą szmaragdową zielenią, w parku pojawiło się mnóstwo fiołków, na drzewach rozchyłaly się już paki. Pierwsze brzozy pokryły się drobnymi jasno - zielonymi listkami, przedziwnie subtelnymi w rytmie i barwie, niby wizja pierwszej młodości. Potem już dzień każdy przynosił zmiany, tem szybsze, że codzień prawie „przelatywały” deszcze.

Gdy jechała na dworzec w otwartym powoziku, spadł taki „przelotny” deszcz właśnie. Stangret odwrócił się, pytając, czy nie opuścić „budy”.

— Och, nie! — odpowiedziała szybko.

Wielkie, ciepłe prawie krople padały szybko na drzewa, na trawy, i taksamo na jej policzki i wolne od rękawiczek ręce. Niosły rozkoszne orzeźwienie, budziły poczucie radosnej prężności, wspólnej jakgdyby z całą naturą, i drzemające w ziemi zapachy.

Wychylające się zza chmur słońce szybko wypijało te krople...

(C. d. n.).

Irena Pannenkowa

64)

W i e z y

powieść

Po pierwszych powitanach i wymianie najważniejszych informacji z zakresu spraw osobistych, potoczyły się rozmowy polityczne.

— Walka może być jeszcze długa, zacięta i ciężka — mówił. — Ale wynik dla mnie nie ulega wątpliwości. Zachód zwycięży i my z nim.

I cóż to za szczęście dla nas — teraz to się dopiero ocenia — że mamy tam ludzi, i to takich niepospolitych, pierwszorzędnych! Dmowski we Francji, Paderewski w Stanach Zjednoczonych, Sienkiewicz w Vevey, to ambasady nasze zagranicą, to nasze okna na świat. Bez nich byłibyśmy tutaj, jak wyspa, oblana dokoła morzem niemieckim i już tonąca w tem morzu, a od świata odcięta. Oni nam dają nie tylko moralną i materialną pomoc w przetrwaniu, ale także łącznik polityczny z Zachodem, punkty oparcia dla sprawy naszej, zdobywane poza sferą działania i wpływów obecnych panów i władców Polski.

— Tatusiu, — powiedziała Kryśka — są ludzie, którzy tu piszą i mówią ciągle, że te wszystkie zabiegi, starania i kwesty zagranicą, to chodzenie i wystawianie po przedpokojach i poczekalniach obcych dygnitarzy, że to wszystko jest dla nas upokarzające, że przynosi ujmę naszej godności. Co sądzisz o tem, tatusiu?

— Cóż na to odpowiedzieć? Nasze siostry, matki, babki nieraz musiały chodzić i wystawać po kancelariach i przedpokojach dygnitarzy rosyjskich lub austriackich, żeby wyprosić życie, czy wolność, czy ulgę jakąś dla braci, mężów, synów, wnuków. I nikt im tego upokorzenia nie miał za złe. Przeciwnie! Pani Rollison, blagająca Nowosilcowa o łaskę dla syna, to jedna z najpiękniejszych scen poezji naszej i światowej... A Kmicic, hardy Kmicic, na kolanach przed śmiertelnym wrogiem prosząc o zmiłowanie nad sługą? Czujemy, że to nie jest upadek, to jest wzniosłość!.. Tylko prosby o łaskę dla siebie samego i w interesie osobistym mogą być upokarzające, przynosić ujmę godności. Ale, gdy w grę wchodzi dobro osób trzecich, za które tak czy inaczej ponosimy odpowiedzialność, — lub, tembardziej chyba dobro narodu, idea, którą służymy, to upokorzenie się osobiste może być tylko osobistą ofiarą, i jeśli się uda — zasługą. Dużo, oczywiście, zależy od wyczucia sytuacji, od taktu.

Olśki przeszedł się po pokoju. Teraz stanął i dorzucił jeszcze:

— Zresztą przecież i aktywiści nasi (bo to są naturalnie ci krytycy...) musieli wyprosić i wyjednać poparcie Austrii dla ruchu legionowego, który bez tego nie mógłby powstać i trwać. Czemże instancje u zbiorców mają być lepsze, niż u naszych przyjaciół zachodnich?

— No, tak, — odpowiedziała Kryśka.

Dyskusje polityczne potęgowały w niej zawsze uczucie rozdarcia. Lgnęła sercem do bohaterskiego wysiłku Legionów, jak jej matka, i nawet — z powodów trochę osobistych — więcej jeszcze... Ale miała nieograniczoną